



INFORMATOR

Gdańskiego Klubu Fantastyki



ZŁOTY METEOR '94

100

ODLICZANIE: ...0...!!!

Numerem, który trzymacie w ręku, zamykamy pierwszą "setkę" informacyjnych zinów Gdańskiego Klubu Fantastyki.

Pamiętam te czasy: pierwsze fanziny pierwszych klubów lokalnych GKF, tj. Collapsa i Galactiki (16 stron, zakaz nadawania numerów kolejnym edycjom, maksimum 100 egz. nakładu - takie były wymagania cenzury w czasach, gdy nasi "socjaldemokraci" głosili się jeszcze komunistami...). I "Claps", i "Galactica" były fanzinami o charakterze literacko-krytyczno-graficznym, ukazywały się raz na parę miesięcy - i część informacyjna była w nich opóźniona, wybiórcza, powierzchowna. Zrodziła się więc idea stworzenia fanzinu czysto informacyjnego, skromniejszego edytorsko, ale ukazującego się częściej. Najpierw pojawił "SQUONK", od pierwszej edycji którego liczymy początek niniejszej "setki". Redaktorem naczelnym "SQUONKA" był Krzysztof Papierkowski. Z uwagi na m.in. fanziniową formę informator ten wzbudził liczne kontrowersje - i został brutalnie zastąpiony informatorem o nazwie "BRYK" (format A4, miękki arkusz). Pomysłodawcą i redaktorem naczelnym tej kontynuacji konkurencji był Maciek Rokicki. Mimo wielu różnic - obu praprzodków "Informatora" łączyło jedno: kontrowersyjność. Po równie szybkim upadku "BRYKA" powstało wydawnictwo, które jest kontynuowane do dziś - "INFORMATOR ZARZĄDU GKF" (przemianowany potem na "INFORMATOR GKF"; znów format A5, brak twardej okładki, różna ilość stron). Początkowo składany z maszynopisów (jak wszystko wtedy...), obecnie składany komputerowo (jak wszystko dzisiaj!). "INFORMATOR" długo utrzymywał charakter czysto informacyjny; dopiero gdy przestały istnieć warunki do częstego wydawania fanzinów "lokalnie" literackich - na jego łamach zaczęły pojawiać się bieżące recenzje, felietony oraz grafiki członków GKF. Redaktorami naczelnymi "INFORMATORA" byli kolejno: Krzysztof Papierkowski ("Papier"), Artur Łukasiewicz ("Bazy"), Robert Szewczyk ("Al Bert"), Grzegorz Szczepaniak ("G.A.N.") oraz niżej podpisany ("PiPiDzej"). Ponadto wiosną tego roku obaj z Krzysztofem wypuściliśmy specjalny numer primaaprilisowy ("opozycyjny" - patrz tradycje "SQUONK"- "BRYK"!), podczas nadawania którego uśmieliśmy się do łez wypisując pod swoim i Kolegów adresem najbardziej surrealistyczne obelgi (część w stylu wrzodakowsko-cejrowskim, a część w tonacji jaskiniowo-wiatrowej)...

Ja zaś w tym momencie, zgodnie z zapowiedzią, gotów jestem przekazać redagowanie drugiej setki "INFORMATORA GKF" którymś z Młodszych Członków Klubu. Jeśli by się jednak na razie nikt odważny nie znalazł - to spotkamy się za miesiąc znów na tej szpalcie...

A i Wam, i Zarządowi, i sobie - życzę kolejnych stu znakomitych numerów pisma ... i stu dobrych miesięcy w GKFie!!!

Jan Franciszek Plata-Przechlewski

WRZEŚNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 6.09.97r. Ważniejsze z poruszanych spraw.

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

- w związku z rezygnacją prezesa KF "Angmar" Zarząd KL ustalił termin Nadzwyczajnego Walnego Zebrania na 27 września br., godz. 13.30. Odpowiedzialny za organizację NWZ: Mirek Malak;
- omówiono sprawę Janusza Hejznera i podjęto określone kroki;
- prezes odczytał i skomentował pismo z PHARE;
- Zarząd GKF ustalił, że za siedzibę stowarzyszenia odpowiada bezpośrednio prezes "Angmaru".

II. SPRAWY PERSONALNE

1) Zmiany funkcyjne

- Monika Bogucka zrezygnowała z funkcji prezesa "Angmaru";
- prezes "Armageddonu" poinformowała, że wiceprezesem KL został Rafał Gosieniecki, a skarbnikiem Maciej Orlik.

2) Nadanie członkostwa rzeczywistego

Zarząd GKF nadał członkostwo rzeczywiste wodzowi KF „Conant” Dariuszowi Poczciarskiemu oraz Wojciechowi Malakowi ("Angmar") i Rafałowi Gosienieckiemu ("Armageddon").

3) Cofnięcie członkostwa rzeczywistego

Za brak aktywności Zarząd GKF cofnął członkostwo rzeczywite Wojciechowi Szczepankowi i Krzysztofowi Górcze (obaj z KCzK).

4) Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi:

"Angmar" - Marcin Kalinowski, Paweł Nowak, Mirosław Klimczuk, Mariusz Kanabrodzki, Jarosław Wojciechowski, Mariusz Rostankowski;

"Conan" - Helena Strokowska, Anna Strokowska, Jan Jakóbczyk;

"Moulder" - Piotr Bieniaś, Radosław Gieglis, Mariusz Grymaszewski, Rafał Karbowski, Tomasz Pawlak

"Ubik" - Alina Mackiewicz;

KCzK - Grzegorz Grundszok.

5) Skreślenie z listy członków GKF

Za niepłacenie składek zostali wyrzuceni:

"Angmar" - Janusz Hejzner, Jacek Wysocki;

"Armageddon" - Mariusz Kamiński;

"Rassun" - Sebastian Kejres.

6) Przeniesienia

Piotr Kowalski został przeniesiony z KF "Angmar" do KF "Armageddon".

IV. SPRAWY FINANSOWE

- prezes GKF przedstawił składkopłatność w KL-ach w III kwartale oraz stany subkont KL-ów i KS-ów;

- przedstawiciele KL-ów podali wysokości wewnętrznych składek klubowych w IV kwartale roku: "Angmar" - 4 zł; "Armageddon" - 4 zł; "Hydrus" - 0; "Firs Generation" - 0.

V. IMPREZY

- posiedzenie Komitetu Organizacyjnego NORDCONU odbędzie się 27.09 o godz. 16.30;

- omówiono sprawy związane z wyjazdem na Polcon '97;

- Marek Michowski został mianowany przedstawicielem GKF na Fantastycznych Bachanaliach.

WRZEŚNIOWE URODZINY

Po upalnym sierpniu, Drogim Jubilatam, życzymy orzeźwiająco chłodnego września (nie jak w 39)

Zarząd GKF i redakcja Informatora

- 1 Mariusz Rostankowski
- 2 Marcin Trzciniński
- 5 Piotr Adrian
- Krzysztof Kawka
- 11 Michał Posiewnik
- 12 Grzegorz Szczepaniak
- 13 Tomasz Sidorkiewicz
- Rafał A. Ziemkiewicz
- 15 Marek Miedzianowski
- 16 Anna Martuszczyńska
- 17 Anna Dunin-Brzezińska
- Wojciech Ingielewicz
- 19 Edward Brejnik
- 20 Olaf Derwojed
- 21 Magdalena Kosińska
- 23 Ryszard Żal
- 24 Rafał Karbowski
- 25 Mirosław Klimczuk
- Jarosław Ponichowski
- Anna Szpila
- 26 Piotr Sawicki
- 29 Mariusz Kanabrodzki
- Janusz Piszczek



NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

KLUBU FANTASTYKI "ANGMAR"

ZOSTAŁO ZWOŁANE NA DZIEŃ 27 WRZEŚNIA 1997 ROKU,

GODZ. 13.30. MIEJSCE: KO "MACIUS"

OBECNOŚĆ CZŁONKÓW KF "ANGMAR" OBOWIĄZKOWA!

PRYZNAJĘ SIĘ DO WINY...

☞ Przyznaję się, że byłem naczelnym:

- nieszczęsnego Informatora Zarządu GKF "Squonk" (numery 1-2);

- Informatora Zarządu GKF (numery 4-27);

- Informatora GKF (numery 28-).

☞ Przyznaję się, że przez te lata starałem się, aby "Informator" pozostawał apolityczny (jak i całe stowarzyszenie), tj. zawierał wyłącznie teksty związane z fantastyką i fandomem.

☞ Przyznaję się, że jako naczelny stosowałem cenzurę w stosunku do materiałów, których autorzy (z braku doświadczenia, przekory lub głupoty) pisali bzdury, bądź dryfowali w stronę polityki czy też spraw wyznaniowych.

☞ Przyznaję się, że wielokrotnie prowokowałem ostre dyskusje, gdyż nic tak nie ożywia fandom, jak kilka "trupów".

☞ Przyznaję się, że jako prezes GKF wtrącałem się do pracy kolejnych redaktorów naczelnych, wychodząc z założenia, iż "Informator" - jako oficjalny organ stowarzyszenia - powinien mieć określony charakter. I to bez względu na osobiste sympatie (czy też frustracje) polityczno-obyczajowo-religijne naczelnych.

☞ Przyznaję się więc do winy i proszę o wybaczenie (po prawdzie jest ono mi obojętne, ale jak to ładnie brzmi).

Papier

MIECZ GIEKAEFU WYZNAJE...

Stółek Naczelnego „Informatora GKF” objąłem w 1994 roku po kadencji Bazyla. Od początku starałem się poprowadzić to piśmiśko nieco inaczej, a na pewno głośniej. Stąd wiele tekstów, którymi wzburzyłem krew, naraziłem się różnym osobom lub zgoła zasłużyłem na miano młodocianego prawicowego rzeźnika (nota bene mój Następca dostał etykietkę katolickiego faszysty). Opublikowany przeze mnie tekst niejakiego Dr Chronika do dziś budzi emocje, a ja nadal twierdzę, że facet ma rację. Ela Gepfert ochrzciła mnie mianem Male Chauvinist Pig (nie mnie jednego, na szczęście), były momenty zabawne i dołujące, była cenzura JKM Papiera, było mozolne wklepywanie tekstów, docinki Kaczki Joasi (ale i kartka na urodziny, nie powtórzona już później...). Niemniej redagowanie Informatora dawało mi dużo radości, moje numery przekraczały dopuszczalne przez Archaniola Papiera objętości, znaleźliśmy (z autorami) nowe ścieżki i tematy. Starałem się opisywać fandom rzetelnie, często ostro (w miarę unikając boskich interwencji Papiera), a w sumie to BYŁEM NOTORYCZNIE WYKORZYSTYWANY JAKO ZBROJNA W SŁOWO RĘKA GIEKAEFOWSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI.

W czym brałem czynny udział.

Wasz ulubiony Naczelny

Al Bert



MOICH TRZYNAŚCIE MIESIĘCY

Kiedy jeszcze byłem naczelnym „Informatora”, wpadłem na pomysł, aby z okazji wydania jego setnego numeru zebrać wspomnienia wszystkich dotychczasowych redaktorów zinu. Wtedy jeszcze nie przypuszczałem, że sam będę już „byłym”... Ale *ad rem*.

Moja współpraca z „Informatorem” zaczęła się pod koniec roku 1990, kiedy pisałem notki ze spotkań grupy inicjującej połączenie „Galactiki” i „Gatewaya”. Później relacjonowałem imprezy odbywające się w siedzibie „Angmaru”, ale więcej uwagi poświęcałem redagowanemu przez siebie „Dragon Helmowi” czy ukochanemu dziecięciu GKF: „Czerwonemu Karłowi” (gdzie zresztą dochrapałem się funkcji kierownika działu polskiego, a ostatnio szefa serii „Anatomia Fantastyki”). Robotę w „Informatorze” traktowałem czysto rozrywkowo aż do momentu, kiedy poproszono mnie o napisanie relacji z „Nordconu '93”. Był to nie lada zaszczyt i spore wyróżnienie, bowiem relacje z dużych konwentów etatowo pisali wówczas Papier i Catarzyna. Tekst wypadł chyba nieźle, skoro od tamtego czasu to ja przejąłem rolę tamtej dwójki i z niepokojem czekam teraz na objawienie się konkurencji.

Po raz pierwszy zaproponowano mi objęcie „Informatora” po rezygnacji Bazyla, ale wówczas nie miałem na to żadnej ochoty i po prostu lękałem się, czy podołam robieniu miesięcznika. Pismo przejął AlBERT i z początku szło mu całkiem nieźle. Ale potem został wiceprezesem GKF i zin przestał ukazywać się regularnie. W końcu i on miał już dosyć tej niewdzięcznej roboty porzucając ją z końcem 1995 roku.

Wystartowałem numerem styczniowym w 1996 roku i myślę, że od początku było widać zmiany w piśmie.

„Informator” przez lata całe był organem statystyczno-informacyjnym. Przynosił całą masę nikomu nie potrzebnych informacji o tym, kto jest członkiem rzeczywistym i w jakim klubie, kto nie zapłacił składek, kto z czym zalega, itp. Z początku nie było nawet porządných relacji z imprez tylko same statystyczydła. Dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych, wraz z pojawieniem się Catarzyny, pismo zaczęło nabierać rumieńców i zmieniać swój poprawnościowy charakter. Prawdziwej rewolucji dokonał Bazyl, który wprowadził na łamy zinu teksty o muzyce inspirowanej sf i fantasy, a także zwyczaj pisanie wstępniaków. Jego niezapomniany SID także przynosił wiele arcyciekawych tematów dla pisma, z którego wyleciała za to niemal cała buchalteria. AlBERT kontynuował „odbiurokratyzowanie” „Informatora”, rozpętując w zamian istne „sexwars” na jego łamach. Puszczal też materiały kompletnie nie związane z fantastyką, jak chociażby sławny list dr. Chronica.

Ja poszedłem na całość. Wpuściłem na łamy pisma stały felieton. Harowałem jak wół, by objętość numerów nie spadała poniżej 16 stron. pisując dziesiątki notek, głupawek, itp. Sam już nawet nie wiem, ilu używałem pseudonimów, ale czasami znajdowałem się na skraju rozpadu jaźni. Wkrótce pojawił się Ingot z jego „Dumkami”, wielce kontrowersyjnymi, ale za to nie pozostawiającymi czytelnika obojętnym. Razem z Papierem wpadliśmy na pomysł, aby dawać je na ostatniej stronie i dziś wielu czytelników „Informatora” zaczyna jego lekturę od końca!

Zgubiła mnie nadproduktywność. W poszukiwaniu nowych materiałów zacząłem umieszczać na łamach zinu sławetny cykl: „W telewizji pokazali”, gdzie głównie opisywałem tematy, którymi zajmowali się redaktorzy programów „Frona” i „Ogród Sztuk”. Zawsze wydawały mi się one arcyciekawe i uznałem za wskazane dzielić się

czytelnikami moimi z nich wrażeniami. Tego już jednak antyklerykalne lobby w GKF znieść nie mogło. No i się skończyło.

Jednym się tylko pocieszam, że osobnik, który najgłośniej przeciw mnie gardłował, wkrótce sam wyleciał ze swojego stolca, czego mu bynajmniej nie życzyłem.

Trzynaście miesięcy redaktorowania pismu będę jednak zawsze mile wspominał. Był to jeden z najintensywniej przepracowanych przeze mnie okresów. Wiele się nauczyłem, a przede wszystkim tego, że nie należy się za bardzo przejmować rolą, bo zawsze znajdą się tacy, których to kole w oczy i ci zawsze znajdą pretekst, by się ciebie pozbyć. Cieszę się również z tego, że mój Następca kontynuuje pracę, którą rozpoczął Bazyl, aby przekształcić „Informator” w pismo publicystyczno-informacyjne, zajmujące się różnorodną tematyką i dające raz w miesiącu przynajmniej 16 stron zajmującej lektury. A ponieważ i osoba i poglądy PiPiDżeja, są jak najbardziej „poprawne” * — zapewne długo nie przestanie on prowadzić pisma czego Jemu i Państwu zyczę

Grzegorz Szczepaniak

* nie wiem, czy to komplement czy obelga, ale nie będę Grzesiu wnikał...

PiPiDżej ☺



W leju z Zajdlem

Gdański Klub Fantastyki przygotował nie lada atrakcję dla wszystkich fanów fantastyki w Polsce. Oto, staraniem klubu, wydano antologię opowiadań uhonorowanych „Zajdlem” w latach 1985–95. Przedsięwzięcie pilotował Robert Szewczyk, on pozyskał zgody autorów na publikację ich tekstów w niskonakładowym wydawnictwie i on za całą tę awanturę odpowiada.



Pomysł wydania w jednym tomie dotychczasowych opowiadań— laureatów tej najważniejszej literackiej nagrody z dziedziny fantastyki w R.P. jest tyleż ważny, co ryzykowny. Tekstów w nim zawartych nic tak naprawdę nie łączy, a fakt, że pochodzą one z różnych lat - tym bardziej je dzieli. Są to też, w dodatku, opowieści dobrze znane - nie może więc być mowy o jakiejś sensacji. Nie jest to więc na pewno antologia na miarę „Wizji alternatywnych” 1 i 2, czy choćby „Czarnej mszy”. Ale znaczenia tej publikacji nie sposób przecenić.

Po pierwsze: jest to żywa historia polskiej fantastyki ostatniej dekady. I to zarówno w sferze twórczości, jak i recepcji. Zebrano tu bowiem opowiadania, które w swoim czasie wywoływały największy zachwyt czytelników, zbierały ich pochwały i w końcu — otrzymały „Zajdla”. Tom pozwala prześledzić „obsesję” autorów, poznać sprawy, które na przestrzeni tych lat ich nurtowały. Pokazuje też jak na dłoni zmiany zachodzące w narracji spod znaku sf&f: od poprawnego, ale bez przesady, stylu Baranieckiego, po wirtuozerię i słowną „donkiszoterię” Sapkowskiego. W dziedzinie odbioru także pozwala się zastanowić nad powodami, dla których te, a nie inne teksty uzyskiwały największą aprobatę publiczności. Na tle „rywali” widać wyraźnie, że Sapkowski bije wszystkich na głowę literacką sprawnością, ale tematycznie jego teksty nie wydają się dorastać „Karze większej”.

Po drugie: tomik ten jest wyraźnym znakiem działalności fandomu fantastycznego w Polsce. Co prawda przedstawia zaledwie wycinek z jego aktywności, ale kto wie czy nie jest to fragment najistotniejszy.

Po trzecie: przypomina postać nieodżałowanego Janusza A. Zajdla i jest swoistym trybutem na jego cześć. Nie przez przypadek przecież najbardziej prestiżowa nagroda dla twórców fantastyki w Polsce nosi jego imię.

I po czwarte wreszcie: promuje samą Nagrodę, niezbyt znaną w świecie literackim nad Wisłą.

Warto mieć tę książkę w swoich zbiorach i dobrze, że udało się ją w końcu wydać. Mam nadzieję, że nie będzie to ostatnia antologia zbierająca teksty uhonorowane „Zajdlem”, ale być może następnym razem wydaniem jej zajmie się jakaś profesjonalna oficyna. W końcu GKF nie może robić w naszej fantastyce wszystkiego!

gs

W leju po bombie. Antologia opowiadań sf & f wyróżnionych nagrodą im. Janusza A. Zajdla 1985–1995. red. R. Szewczyk, posłowie T. Kołodziejczak, Czerwony Karzeł # 12, Gdański Klub Fantastyki, Gdańsk 1997, ss.188.

INFORMACJE BIEŻĄCE

NACZELNY "INFORMATORA" PRZYPOMINA O "KACZKOWISKU":

Kochane Kaczki! Czyż nie tęskno Wam do kolejnej edycji Waszego (naszego!) zinu? Na razie mam materiał jeno na ćwierć zeszytu, ale jeśli szybko coś poprzysyłacie - to może uda się wypuścić na szerokie wody ósmy numer "Kaczkowiska" jeszcze przed "kaczym" spotkaniem podczas NORDCONU '97... Ruszcie kupry! Ahoy!..

/jpp/

DZIAŁ KOLPORTAŻU GKF OFERUJE

Informuję, że w sprzedaży są następujące wydawnictwa GKF:

1) Czerwony Karzeł # 4	cena 1,5 zł
2) Czerwony Karzeł # 6 (anglojęzyczny)	3,2 zł
3) Czerwony Karzeł # 7	3,5 zł
4) Czerwony Karzeł # 8	4,0 zł
5) Czerwony Karzeł # 10 wyd. monograficzne (<i>Mit i magia. Ursula K. Le Guin</i>)	6,0 zł
6) Czerwony Karzeł # 11 wyd. monograficzne (Beata Iwicka. <i>Kultura Śródziemia w końcu Trzeciej i na początku Czwartej Ery</i>)	5,0 zł



7) Czerwony Karzeł # 12 (Antologia opowiadań SF&F wyróżnionych Nagrodą im. Janusza A. Zajdla)	9,5 zł
8) Czerwony Karzeł wyd. specjalne 2 (Informator konwentu NORDCON'96)	2,5 zł
9) Czerwony Karzeł wyd. specjalne 3 (Informator 2 Seminarium Filmowego SF)	2,0 zł
10) <i>Dragon Helm</i> nr 5	1,5 zł
11) <i>Dragon Helm</i> nr 6	2,0 zł
12) <i>Czarna Dzióra</i> nr 2	0,7 zł
13) <i>Czarna Dzióra</i> nr 3	0,7 zł
14) <i>Czarna Dzióra</i> nr 4	0,8 zł

Zamówione wydawnictwa będą wysyłane za zaliczeniem pocztowym, jako przesyłki polecane.

Szef Działu Kolportażu GKF
Janusz Piszek

WYSTAWA WOJCIECHA SIUDMAKA

Muzeum Historii Miasta Łodzi mieszczące się przy ulicy Ogrodowej 15 zaprasza na autorską wystawę Wojciecha Siudmaka. Otwarcie wystawy będzie miało miejsce 11 września br., poprzedzi je konferencja prasowa z Artystą. Rozpoczęcie o godz. 19.00, w budynku Muzeum. Wystawa potrwa do 15 października br. - następnie będzie zaprezentowana w Warszawie i Toruniu. Towarzyszyć jej będzie specjalnie wydany album z pracami Siudmaka.

O czym z przyjemnością donosi Wam Łodzianin z krwi i kości

Dawid Brykalski

ROZWIĄZANIE KONKURSU STEVENA TYLERA z Informatora GKF # 99

Pytanie:

Dlaczego płytę Ritchie Blacmore'a "Shadow of the Moon" powinna posłuchać Prezes ŚKF?

Odpowiedź:

W jednym z nagrań gościnnie występuje Ian Anderson, znany bliżej jako Jethro Tull, który to zespół Pani Prezes ceni sobie bardzo.

Przypis redakcji: Nikt nie odpowiedział prawidłowo - czemu się nie dziwimy.

ODEZWA DO GHOST & UFO BUSTERS

Niedawno otrzymaliśmy poniższy list. Wprawdzie nie wiąże się on z SF bezpośrednio, ale z uwagi na tematyczne pokrewieństwo z różną literacką i filmową fikcją w rodzaju "Głosu Pana", "Bliskich spotkań trzeciego stopnia" czy nawet "Dwunastu małp" - daliśmy go na łamy... Jesteśmy pewni, Kasiu, że odezwie się do Ciebie niejedna "bratnia dusza"!

/red./

Cześć!!!

Interesuję się zjawiskami nadprzyrodzonymi oraz UFOlogią. Szczególnie ciekawią mnie sprawy dotyczące Roswell, Avea 51, trójkąta bermudzkiego, Nostradamusa itp.

Nawiążę kontakt z każdym, kto ma podobne zainteresowania.

Mój adres: Katarzyna Werbińska
ul. Przybyszewskiego 43
90-188 Łódź-Górna

MAŁY SAMOUCZEK "JAK ZOSTAĆ CZŁONKIEM GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI?" (dotyczy fanów mieszkających na stałe poza Trójmiastem)

I. ZASADY INDYWIDUALNEGO WSTĄPIENIA DO GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

1. Możesz zostać "kaczką", tj. członkiem - korespondentem GKF. "Kaczki" tworzą oddzielny Klub Członków Korespondentów.
2. Musisz wypełnić załączony kwestionariusz i przysłać go wraz z 1 zdjęciem na adres GKF.
3. Jednocześnie należy wpłacić na konto GKF wpisowe w wysokości 8 zł i składkę roczną, która w 1997 wynosi 20 zł. Oczywiście, jeżeli zapisujesz się np. w IV kwartale - Twoja składka wynosi 1/4 tej kwoty, tj. 5 zł.
4. Od momentu realizacji punktów 2 i 3 zostajesz kandydatem na członka GKF, dostajesz się pod opiekę skrzydła Mamy Kaczki, która co miesiąc stać będzie do Ciebie korespondencją z "liścikiem miłosnym", "Informatorem GKF", różnymi materiałami fandonomowymi i, od czasu do czasu, fanzin "Kaczkowisko". Otrzymasz też znaczek KCzK.
5. Po ukończeniu 3-miesięcznego stażu kandydackiego zostaniesz członkiem GKF i zyskasz wszelkie prawa zagwarantowane w Statucie (oprócz prawa wyborczego). Otrzymasz też elegancką legitymację i znaczek GKF.

II. ZASADY GRUPOWEGO WSTĄPIENIA DO GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

INFORMACJE WSTĘPNE

Gdański Klub Fantastyki jest zarejestrowany na województwo gdańskie i nie ma prawa organizować swoich Klubów Lokalnych poza jego obszarem. Dopuszcza się jedynie członkostwo korespondencyjne (bez ograniczeń terytorialnych). Zdarza się jednak, że jakaś zwarta grupa członków korespondentów chce tworzyć własny klub, związany z GKF. W październiku 1994 Zarząd GKF wprowadził nową formę organizacyjną: KLUB SPRZYMIERZONY. Członek KS "urzędowo" jest członkiem KCzK i wszystko zgadza się ze Statutem GKF. Jednocześnie Klub Sprzymierzony stanowi odrębną i całkowicie autonomiczną całość w strukturze GKF i Fandomu.

REGULAMIN KLUBU SPRZYMIERZONEGO Z GKF

1. Klub Sprzymierzony liczy co najmniej 5 członków.



2. Członkowie KS formalnie są członkami KCzK GKF.
3. Członkowie KS mają wszystkie prawa członka GKF, z ograniczeniami podanymi w regulaminie KCzK.
4. Prezes KS może uczestniczyć w posiedzeniach Zarządu GKF z pełnymi prawami członka Zarządu.
5. KS otrzymuje nieodpłatnie po 1 egz. wszystkich wydawnictw GKF (nie licząc "Informatora GKF").
6. KS działa w oparciu o własny regulamin, który w ogólnych zasadach nie może być sprzeczny ze Statutem GKF.
7. GKF udziela KS wszelkiej możliwej pomocy merytorycznej i merytorycznej, a w szczególnych przypadkach również finansowej.

PROCEDURA SPRZYMIERZENIA SIĘ Z GKF I KOMENTARZ DO REGULAMINU KS

1. Do Zarządu GKF należy przysłać pismo z wnioskiem o przyjęcie na prawach Klubu Sprzymierzonego. W piśmie powinna być też podana pełna nazwa klubu, siedziba (jeśli jest), adres kontaktowy i lista członków klubu z funkcjami.
2. Należy przysłać wypełnione kwestionariusze i po 1 zdjęciu.
3. Należy wpłacić na konto GKF wpisowe (8 zł) i składki roczne za 1997 (po 14 zł lub odpowiednio mniej - w zależności od kwartału).
4. Klub zostaje przyjęty jako Sprzymierzony przez Zarząd GKF, na najbliższym, comiesięcznym posiedzeniu. Jeżeli spełnione są punkty 2 i 3 - sprawa jest tylko formalnością.
7. Wszyscy członkowie nowego KS po 3 miesiącach (po ukończeniu stażu kandydackiego) zostaną członkami zwyczajnymi i otrzymają legitymacje oraz znaczki GKF (jeżeli mają poniżej 16 lat, to dopiero jak je skończą).
8. Składki dla KCzK zostały naliczone z uwzględnieniem kosztów Informatora i kosztów indywidualnego wysyłania korespondencji. W przypadku KS korespondencja (zawierająca "Informatory" dla każdego członka KS + inne materiały) wysyłana będzie na adres kontaktowy w całości - stąd niższa składka roczna.

UWAGA: Członkowie KCzK i KS-ów nie mogą korzystać z biblioteki i filmoteki GKF oraz zasobów Działów Gier Strategicznych i Fabularnych, gdyż nie łożą na ich rozwój (w przeciwieństwie do członków Klubów Lokalnych). Wyjątkiem są imprezy organizowane przez Kluby Sprzymierzone. Zarząd GKF może jednak wyrazić zgodę na wypożyczenie książek dla danego KS-u., który pokrywa wszelkie koszty z tym związane.

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY KANDYDATA NA CZŁONKA GKF

1. Imię
2. Nazwisko
3. Dokładny adres
4. Data i miejsce urodzenia
5. Miejsce pracy (nauki)
6. Telefon
7. Zawód
8. Nazwa i numer dowodu tożsamości
9. Zainteresowania SF&F: film, literatura, grafika, gry fabularne, gry strategiczne, inne (właściwe podkreślić lub dopisać)

.....
data

.....
podpis

WHO IS WHO w GKF

ZARZĄD

Prezes	Krzysztof Papierkowski
I wiceprezes-skarbnik	Bogusław Gwozdecki
II wiceprezes	Mirosław Malak (również po prezesa "Angmaru")
Sekretarz	Małgorzata Kopycińska
Członkowie	

Piotr Bieniaś (prezes PKF "Moulder")
 Mariusz Czach (prezes EKFT "First Generation")
 Marcin Grygiel (prezes EKF „Fremen”)
 Marcin Maciejewski (prezes KKF „Xenomorph”)
 Kamila Mamorska (prezes KF „Armageddon”)
 Michał Nowicki (prezes KF „Hobbit”)
 Anna Papierkowska (prezes Klubu Członków Korespondentów)
 Dariusz Poczciarski (wódz KF "Conan")
 Witold Siekierzyński (prezes KF "Rassun")
 Jarosław Sokółski (prezes SKF „Ubik”)
 Tomasz Barwiński (I Lord Protektor LIG-i „Dagobah”)
 Ryszard Żal (prezes KF "Hydrus")

KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący	Wojciech Malak
Członkowie	Katarzyna Manikowska Janusz Piszczek

DZIAŁY GKF

Dział Biblioteczny

Piotr Mazurowski (szef), Marek Michowski (sekcja obcojęzyczna), Piotr Rozenfeld, Karolina Korbel, Aleksandra Marczyńska

Dział Filmowy

Michał Narczewski (szef), Dariusz Kostyszyn, Grzegorz Malik

Dział Gier Fabularnych

Wojciech Tremiszewski (szef), Wojciech Ingielewicz

Dział Gier Strategicznych

Mirosław Malak (szef), Adam Siudymak

Dział Kolportażu

Janusz Piszczek (szef), Tomasz Świdorski

Dział Wydawniczy

Krzysztof Papierkowski (szef, red. nac. "Czerwonego Karła"), Grzegorz Szczepaniak (red. nac. "Dragon Helma"), Jan Plata-Przechlewski (red. nac. "Informatora GKF" i "Kaczkowiska")

NINIEJSZYM OGŁASZAMY INTERGALAKTYCZNY, MIĘDZYKLUBOWY, MIĘDZYRASOWY, MIĘDZYPOKOLENIOWY KONKURS



Pod znanym wszystkim obywatelom Wszechświata adresem GKF-u oczekujemy odpowiedzi na proste, ba! banalne wręcz, pytanie:

CZYM JEST FANTASTYKA?

Dla rozumujących inaczej, wiecznych oportunistów//, Marsjan, abnegatów i Typów Spod Ciemnej Gwiazdy (lub Gwiazdy Śmierci) istnieje drugi wariant pytania:

CZYM FANTASTYKA NIE JEST?

Na wiersze, eseje, wypracowania, opowiadania tudzież eposy, symfonie, obrazy, kilimy lub inne dzieła (zaznaczam: rzeźb z wenunsańskiego błota nie przyjmujemy!) czekamy do końca października br., kiedy to nastąpi definitywne rozstrzygnięcie Konkursu.

Najlepsze prace zostaną uhonorowane publikacją oraz wartościowymi nagrodami. Najgorsze niestety nie, ale z pewnością zostaną przeczytane i ocenione.

CZŁOWIEKU, NIE BĄDŹ ŚWINIĄ - NIE DAJ SIĘ PROSIĆ! OBCY - NIE DAJCIE SIĘ OBCYKAĆ!

* OD NACZELNEGO

Drobne sprostowanie: tak naprawdę słowo "oportunistą" nie oznacza kogoś "stawiającego opór", lecz wręcz przeciwnie - kogoś ⇒ dla kogo święty spokój jest najważniejszy; wyraz pochodzi z łaciny, stąd to nieporozumienie... Z kolei staropolski przymiotnik "spolegliwy" odbierany bywa jako synonim słowa "uległy", podczas gdy w rzeczywistości oznacza kogoś ⇒ na kim możemy zawsze, w każdej sytuacji, polegać ("...jak na Zawiszy")!

jpp

PIERWSZA ODPOWIEDŹ NA KONKURS:

GOLLUM ZAWSZE ŻYWI!



Jako pierwszy zechciał nadesłać krótką rozprawę filozoficzną na wyżej zadany temat sam imię Gollum. Z przyjemnością, ale i pewnym niepokojem, udzieliśmy mu miejsca w naszym periodyku.

/red./

To proste. Fantastyka jest kreacją. Ot tak, bez większych ambicji i wnikania w zagmatwaną rzeczywistość. Podstawowym aspektem fantastyki jest tworzenie czegoś dotychczas nie spotykanego. Nie ważne, w jakiej formie: literatury, teorii, filmu, RPG...

Fantastyka to próba wyjścia z zamkniętej klatki, jaką jest marne człowieczeństwo (kłaniam się pozostałym mieszkańcom Galaktyki - i mam nadzieję, że wybaczą mi antropocentryzm, który w moim przypadku brzmi dziwnie). Jako rzekłem: fantastyka jest staraniem się, poszukiwaniem, tworzeniem - nierzadko nadzwyczaj udanym - czegoś nowego, czegoś niebywałego, czegoś niespotykanego, czegoś co (w przenośni i dosłownie) nie mieści się w głowie, czegoś... FANTASTYCZNEGO.

Jest swoistym *perpetuum mobile*, czymś z niczego.

Fantastyka to coś, co będziemy długo pamiętać. A może tylko sobie przypominać w trakcie całej życiowej drogi.

I nie ma po co więcej się wysilać. Tak już jest - i koniec!

Sam jestem tego najlepszym przykładem...

Gollum

FELIETON JUBILEUSZOWY, CZYLI PO CO KOMU FANZINY?

Kiedy zatanawiałem się, o czym ma być felieton do 100 „Informatora”, myślałem o wszystkim, byle nie o jubileuszu pisma. Ostatecznie jednak inspirowany lekturą „Fausta” Nye’a tekst o „nadcielesności” dwudziestowiecznej kultury ze szczególnym uwzględnieniem literatury raczyłem sobie darować (nadają się takie rozważania bardziej na rozprawę naukową niż na felieton, chociaż nie wycofuję się z tego projektu ostatecznie); odpuściłem też na jakiś czas polemikę z

panem Orlińskim z „GW”, który wysławiając Mangę zupełnie sobie lekceważy fantastykę. I w ten oto sposób „stanąłem nad suchego brzegiem oceanu”, bezradny wobec nagłych terminów.

Po takim wstępie mógłbym wałnąć tekst o autokreacjonizmie w krytyce, ale w sukurs przyszedł mi katowicki „Polcon”, gdzie będę miał zaszczyt moderować panel o fanzinach i prozinach - postanowiłem więc sobie napisać ściągę i stąd tytułowe pytanie: „Po co

komu fanziny?".

Wielu czytelników żachnie się zapewne w tym miejscu i popuka się w głowę. Oczywiście jest przecież, że fanziny potrzebne są fanom, a także innym organizatorom fantastycznego życia. Są przecież swoistym barometrem zainteresowań i poglądów tych najbardziej zapalonych odbiorców fantastycznej sztuki. Dzięki nim wciąż możliwy jest dialog pomiędzy różnorodnymi środowiskami fantastów, a także otwarta pozostaje droga do debiutanckiego druku swojej twórczości. Wszystko to prawda - i można dodać pewnie parę innych powodów, dla których istnienie fanzinów jest istotne - ale niestety, nie wszystko jest tak oczywiste.

Bezpowrotnie minęły czasy, w których fanziny cieszyły się niesamowitą estymą i z wypiekami na twarzy czekało się na nowe numery „Fikcji”, „Gwaihira” czy „Collapsa”. Systemowy przewrót, który dokonał się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nie tylko doprowadził do kryzysu ruchu fanowskiego, ale zupełnie rozłożył też działalność redakcji klubowych pism. W czasach cenzury i ograniczeń druku ukazywały się naprawdę niezłe tytuły, które dziś są już tylko wspomnieniem (nie powiodła się próba reanimacji „Collapsa”). Czasy wolnego rynku otworzyły tamy dla niedostępnych wcześniej w Polsce zagranicznych tekstów. Łatwiej jest także znaleźć drogę do publikacji w „regularnych” pismach, co potwierdza oszałamiająca kariera Ewy Białoleckiej (a ja się będę upierał - na złość Parówkarczowi - że najlepszym tekstem Ewy jest „Lamia”, która szła w „Fenixie”!).

Podstawy, na których opierało się wcześniej istnienie fanzinów: tłumaczenia i druk lokalnych autorów, nagle się rozsypały. Opowiadania zachodnie szeroką ławą wpłynęły na nasz rynek (obok „Fantastyki” zaistniał i wciąż utrzymuje się na rynku „Fenix”, chociaż jakim to czyni cudem - dalibóg, nie wiem), każdy kto tylko potrafi utrzymać w ręce pióro rzucił się zarzucać redakcje branżowych pism swoimi produkcjami (i, o zgrozo!, z niezłym skutkiem - czy czytaliście „Przepowiednię” Małgorzaty

Wieczorek [„Fenix” 1/97] - brrrr!). Czy w sytuacji, kiedy w mającym niemałe ambicje piśmie idzie tekst, którego nie przyjąłby niejeden z naszych zinów - istnienie klubowych pism ma jeszcze jakiś sens? Przecież takiej konkurencji nie jest w stanie sprostać nawet „Czerwony Karzeł”!

Brak materiałów do druku rozłoży każde pismo, nawet takie, które ma bogatych mecenasów (pamiętacie przypadki „Monitora” za króla Stasia?), a co dopiero fanzin. Na moich oczach dogorywa „Dragon Helm”, z którym wiązałem swego czasu duże nadzieje. Coraz trudniej składa się ITTDżejowi „Kaczkowisko”, a od blisko dwóch lat nie wyszedł zwyczajny numer „Czerwonego Kartka”. Nie jest chyba przypadkiem, że jedynymi zinami, które się w tym kraju ukazują w miarę regularnie są: „Miesięcznik”, „Informator GKF” a także Tolkienowskie: „Simbelmyne”, „Gwaihirz” i - mające już chyba największe kłopoty za sobą - „Śródziemie”. Dwa pierwsze są biuletynami informacyjno-publicystycznymi i zawsze znajdują jakiś materiał do druku. Tolkieniści zaś produkują tyle tekstów i grafiki, że jeszcze długo będą dominować na rynku pism fanowskich w Polsce.

Brak zainteresowania publikacją w fanzinach łączy się także z degrengoladą ich pozycji w świadomości zwykłego fana. Tu nie bez znaczenia jest również fakt jakościowych zmian w łonie polskiego fandomu po roku 1990. „Smoki” i „Krokodyl” fandomu odchodzą w cień, a nowy narybek żyje zupełnie innymi sprawami. Maleją więc nakłady, spada sprzedawalność, rosną ceny.

Czy jest to tendencja, której nie da się zatrzymać?

Na złość złym czasom dla fanzinów wciąż powstają w Polsce nowe tytuły, być może rachityczne i efemeryczne, ale jednak komuś jeszcze się chce je produkować. Wciąż bowiem nie brakuje w naszym fandomie osobników, których największą ambicją jest redagowanie własnego pisemka. Trzymajcie się więc bracia i trwajcie przy swojej zbożnej pasji. Może to coś da - kto wie?...

Ogan

KLUBY GKF

KLUBY LOKALNE

Klub Fantastyki ANGMAR

Siedziba i adres korespondencyjny jak GKF

Klub Fantastyki ARMAGEDDON

Adres korespondencyjny: Rafał Gosieniecki, ul. 23 Marca 91 B/47, 81-820 Sopot, tel. (058)514553

Elitarny Klub Fantastyki Totalnej FIRST GENERATION

Siedziba i adres korespondencyjny jak GKF

Klub Fantastyki HYDRUS

Siedziba: Klub Podchorążego, Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia.

Adres korespondencyjny: Ryszard Żal, Klub Podchorążego, AMW, 81-919 Gdynia

Klub Członków Korespondentów GKF ("Kaczka")

Adres korespondencyjny: Anna Papierkowska, ul. Chłopska 7/107, 80-362 Gdańsk, tel. (058)531073

KLUBY SPRZYMIERZONE Z GKF

Lordowska Izba Gwiazdzista DAGOBACH

Adres korespondencyjny: Tomasz Barwiński, ul. Lorentza 6/31, 91-083 Łódź

Elbląski Klub Fantastyki FREMEN

Adres korespondencyjny: Marcin Grygiel, ul. Okulickiego 4/30, 82-300 Elbląg, tel. (050)331431

Klub Fantastyki HOBBIT

Adres korespondencyjny: Michał Nowicki, ul. Bohaterów Westerplatte 18/13, 77-400 Złotów, tel. (06763) 3633

Piłski Klub Fantastyki MOULDER

Adres korespondencyjny: Piotr Bieniaś, ul. Podchorążych 7A/5, 64-920 Piła, tel. (067) 136511

Klub Fantastyki RASSUN

Adres korespondencyjny: Witold Siekierzyński, ul. Koszykowa 69/4, 00-667 Warszawa, tel. (022) 6223064

Środowiskowy Klub Fantastyki UBIK

Adres korespondencyjny: Marek Sokółski, ul. Berlinga 40/234, 15-814 Białystok, tel. (085) 541644

Koszaliński Klub Fantastyki XENOMORPH

Adres korespondencyjny: Marcin Maciejewski, ul. Bosmańska 10 E/4, 75-257 Koszalin

Klub Fantastyki CONAN

Adres korespondencyjny: Anna Strokowska, ul. Malinowskiego 6/2, 44-100 Gliwice

Tuż przed „Konturem” ukazał się kolejny numer Taurusowskiego półrocznika. Z wstępniaka dowiadujemy się o pałacowej rewolucji w łonie redakcji i poważnych zmianach w linii programowej pisma. Przede wszystkim zniknęły „koszmarki” roleplayowe (chodzi mi głównie o drukowanie systemu „Espadon” i scenariuszy do przygód); rpg nie zniknęło jednak całkowicie z łam NW - w tym numerze nad roleplayowcami znęca się niejaki/a *Karol* (tekst nosi tytuł: „RPC - debilizm postępujący”; sam bym tego lepiej nie nazwał).

Resztę zawartości numeru wypełniają dwa opowiadania (Larry’ego Nivena i jakiegoś Irka), artykuły: o Francisie Drake’u, o prawdopodobieństwie powstania w rzeczywistości „parku jurajskiego” i symulacja paraliteracka świata w którym inżynieria genetyczna stosowana jest powszechnie („Zapiski paranoika”) - wszystkie trzy teksty autorstwa Yoddy (ichni naczelny). Koktajlu tego dopełnia archiwum „Taurusa” (Harcerz) i zgrzywa na temat broni z XXXIV wieku (Artur).

Sumując: zmiany „jakie zaszyły w piśmie, są pozytywno. Młodociarni redaktorzy „Nowych Wizji” miewają niczłe pomysły i chce im się robić zin niepospolity. Może jeszcze trochę brakuje im doświadczenia, ale odwrócenie się od rpg i wycieczki w stronę niesztampowej publicystyki liczą im się jak najbardziej na plus. Będziemy kibicować ich przedsięwzięciu i mamy nadzieję, że starczy im pary na więcej niż jeden niezły numer. (Format A5, okładka sztywna dwukolorowa, skład komputerowy, objętość 36 stron).

gs

MEDYCYNA:

"W TELEWIZJI POKAZALI"

Wczoraj (3.IX.) lokalna TVG nadała program medyczny poświęcony chirurgicznym operacjom na ludzkim płodzie. Okazuje się, że tą nowatorską metodą można leczyć wiele wrodzonych wad - nieusuwalnych po narodzeniu. Okazało się jednak również, że w niektórych przypadkach konieczny jest dawca; owym "dawcą" może być jedynie... embriion przeznaczony do aborcji. I tu wraca problem GRANICY, o którym pisałem poprzednio w notce o Polly:

1. ARGUMENT ZA ⇒ Oczekiwane przez rodziców dziecko urodziłoby się np. bez dłoni - a tak, dzięki embriionowi-dawcy (który "i tak" zostałby wyskrobany, tyle że "bezpłoduktywnie"), nie będzie przez całe swe życie kaleką.

2. ARGUMENT PRZECIW ⇒ Do tragicznego problemu przerywania ciąży dojdzie nowa jakość: "rynek". Nieuświadomione przez nikogo nastolatki czy żony gwałcone regularnie przez mężów-alkoholików staną się nagle bardzo "cenne" dla współczesnej medycyny... Dwuznaczność etyczna takiego dylematu (rzeczywistego DYLEMATU) jest porażająca. Kiedyś - dawno temu, jeszcze w "Claspie" - porównywałem dystopie Orwella i Huxleya. Napisałem wtedy, że model z "Roku 1984" jest bardziej ponury (jednoznaczne, beznadziejne upodlenie człowieka), model z "Nowego wspaniałego świata" zaś - jest bardziej perfidny (spokój i dobrobyt za cenę okaleczenia człowieczeństwa).

Orwellowskie "piekło" ostatecznie rozleciało się kilka lat temu na naszych oczach. Ale na Huxleyowskie "niebo" możemy się załapać całkiem realnie...

Jean-François

TOLKIENIEWS

(SIERPIEŃ '97)

* Zarejestrowano Towarzystwo Hobbityczne w Warszawie.

** ŚRÓDZIEMIE nr 5, wiosna/lato 1997

Po bardzo długim okresie milczenia odezwano się wreszcie hobbityczne *Śródziemie*. Najnowszy numer (z nową winiętą) przynosi tradycyjnie sporą porcję informacji o działalności i perypetiach Towarzystwa, a także odpowiada na listy czytelników i członków stowarzyszenia. W TH zaszyły spore zmiany: rządy objęła młodzież, a przygotowany przez nią numer biuletynu świadczy, że nie zamierza ona wcale próżnować. To dobrze, bowiem wydawało się, że losy tego przedsięwzięcia zawisły na włosku. Młodym Tolkienistom-hobbitystom życzymy wszystkiego najlepszego. (Format A5, skład komputerowy, stron 8).

Korzystając z okazji, chciałbym podziękować anonimowemu nadawcy, który na moje ręce przesłał ostatni numer tego warszawskiego fanzinu.

*** SÍMBELMYNĚ. Wybór tekstów z *Galathilion* i *Nyellinke Eldarin*

Ukazał się już, zapowiadany na POLCON, „wspominkowy” numer sosnowieckiego fanzinu. Zawiera on najciekawsze materiały spośród tych, które ukazały się na łamach jego poprzedników. Znajdziecie też tam krótkie historie obu zasłużonych pism, spisy treści i podsumowanie po angielsku. Całość sprawia dosyć dobre wrażenie, ale dla kogoś kto śledził działalność sosnowieckich Tolkienistów na bieżąco, nie będzie to wydawnictwo niczym więcej poza jeszcze jednym miłym gadżetem. Inaczej ma się zapewne sprawa z nowymi czytelnikami, którzy dzięki „Wyborowi” mają okazję zaznajomić się z tematyką i stylem cechującymi *Galathilion* i *Dzwoneczek*. To dobrze, że redaktorzy *Símbelmyně* zdecydowali się na wypuszczenie tego okolicznościowego wydawnictwa. (Format A4 z arkuszy A3, skład komputerowy, stron 56).

**** Ukazała się elektroniczna wersja fanzinu SÍMBELMYNĚ. Zawiera wiele różnorodnych materiałów (do niektórych z nich nie zdołałem się dostać ze względu na zbyt ubogie oprogramowanie mojego PC-eta). Po zainstalowaniu dyskietki będziecie mogli przejrzeć wybór dyskusji Tolkienowskich prowadzonych w sieci, fragmenty pierwszego — „analogowego” numeru pisma, grafiki, słowniki języków Śródziemia, bibliografię Profesora, a także posiąść generator Tengwaru, który każdy Wasz tekst zamieni na grafikę tengwaryczną (należy pamiętać, że program ten został stworzony dla języka angielskiego!). To daleko nie wszystkie atrakcje, które czekają na odbiorców tego niezwykłego magazynu. Jest to kolejny dowód na to, że *Símbelmyně* stało się wiodącym zinem na krajowym rynku pism Tolkienowskich.

***** A stare, dobre *Gwaihirze* znowu się spóźnia!

gs

DRAGONHEART
SOUNDTRACK

1996 MCA

COMPOSED and CONDUCTED by MAREK EDELMANN

SERCE JAK DZWON



O filmie napisano wiele, o książce trochę mniej, ale co ważne - nie mieszało jej z odchodami goblinów. O muzyce towarzyszącej filmowi nie wspomniano, gdyż wśród fandomowiczów i tzw. profesjonalistów od fantastyki - o muzyce się nie mówi.

Wszystkim przeciwnikom poszerzania swych horyzontów muzycznych, i tym samym swej wrażliwości, proponuję wybrać się do kina (najlepiej na "STAR WARS", Ha! Ha!) z zatyczkami na uszach. A następnie proponuję obejrzeć film powtórnie, koniecznie w kinie wyposażonym w Dolby Surround System. Gwarantuję, że różnice w odbiorze wychwycą nawet ci, którym stado mumakil przebiegło po uszach. Tyle tytułem złośliwego wstępu, przejdźmy do sedna. Muzyka, która ilustruje tak dobry film jak "DRAGONHEART", musi niestety pełnić rolę jakby poślednią, chciałoby się rzec - użytkową. Oznaczać by to mogło, że oderwana od konkretnych scen nie będzie nam nic "mówić". Szczęściem tak nie jest Mr. Edelmann and Co. to profesjonalści, którym nie zdarza się fuszka przy pracy. Za ciężko zarobione pieniądze otrzymujemy blisko godzinę symfonicznej muzyki, która może klasycznym standardem nie zostanie - ale i jej twórcy nie są na tyle pretensjonalni. Profesjonalizm wykonawczy, orkiestrowe brzmienie, bogactwo muzycznych nastrojów, patos i żart, zgrabne kompozycje, pomysłowość, kilka interesujących "patentów" aranżacyjnych - oto muzyka, która jak wielki smok czai się do równie wielkiego i spektakularnego finału. Muzyka, która żyje własnym życiem. Mimo iż napisana została do konkretnych scen filmu. Ci, którzy polubili film, z pewnością sięgną po tę płytę. Chociażby dlatego, by od czasu do czasu udowodnić sobie, że jeszcze potrafią być sentymentalni i wracać do rzeczy, które podobały się nam wszystkim kiedyś tam, w zamierzonych czasach, kiedy byliśmy młodszy o ... [tu wstawić odpowiednią cyferkę; Panie mogą wpisać o 5 lat mniej]. Warto przecież wspomnieć smoka, co serce miał jak dzwon.

A kiedy powtórnie, już pewnie z kasety wideo, obejrzyjecie Państwo ten film - zwróćcie łaskawie uwagę, że nie tylko obrazem, postaciami i fabułą tenże żyje. Zespół ludzi przygotował bogate tło, w którym rozgrywa się ów baśniowy dramat. Częścią tego tła jest również muzyka... Wszak nie sąmy "GWIEZDNYMI WOJNAM!" i Johnem Williamsem "fantastyczna" muzyka filmowa stoi.

Steven Tyler

Konkurs: Dla wytrwałych - pytanie... Jak zwykle jest coś do wygrania. Odpowiedzi *wie immer** śłać do GKF. Stamtąd dotrą do właściwych rąk. Proszę się spieszyć, termin nieubłaganie mija z końcem miesiąca!

Którzy z bohaterów literackich i komiksowych nosili miecz na plecach?

* wie immer (niem.) - jak zwykle

Marchotkowe dumki Jacka Ingłota



Zaroilo się ostatnio w nieszczęsnym fandomie naszym od cnotliwców, brzękliwych przy tym jak stado much - a to jaśpas Salomon, a to z próżnego nawet nie należy, wazy się mnie pouczać, na czym polega rzetelna krytyka (zgadnijcie, jaka jest moja najlepsza recenzja? ...oczywiście z książki pamiennego Salomona, o czym sam mi skwapliwie był doniósł); inny znowu młodek przeprosił się śmie mi wydzielać kobiety, z którymi mogę sypiać... Gdzie nie spojrzę, to widzę jakiegoś człeka z namaszczaniem pouczającego bliźnich. Sodoma - Gortora!!!

Uważam, że sprawę trza natychmiast sregulować - zdaję się przy tem na geniusz naszego Prezydenta Rzeczypospolitej od Morza do Morza, którego kolejnym swym ukazem powinien zadekretować powołanie przy swej osobie urzędu Cenzora Fandomu. Byłby to osobnik bez skazy, obyżajów subtelnych, moralnym poczuciem nie ustępujący słynnemu Katonowi Starszemu, który w imię zasad całe życie domagał się zburzenia Kartaginy - oto wierność, bynajmniej nie punika! Człek taki miałby prawo wyrokować w kwestiach etycznych, mógłby np. wyrzucić napiętnowanego przeniwiercę z fandomu, prowadziłby listy czarnych zwyciężek, rozstrzygałby w sprawach spornych itp. Byłby sevrskim wzorem naszej cnoty i wreszcie zamknąłby gęby rozmaitym hyclom od moralności (to z Ważyka, z "Poematu dla dorastłych" - *Wszystko tu stare, stare są hycle od moralności socjalistycznej*).

Z pewnością na to walujące stanowisko kłoni się pomieniony Salomon, ale radziłbym wstrzeźliwość - i niechaj tenże nie użyje do cnot kardynalnych. Znacznie odpowiedniejszą osobą byłby eks-prezydent Olczak - wszak nikt się lepiej nie wyznaje na cnotcie od dyplomowanego ginekologa.

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #100

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2
ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37
KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. naczej.), Krzysztof Ciszewski,
Krzysztof Papierkowski, Grzegorz Szczepaniak

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji